

Mirosław Owoc

"Ocena dowodu z opinii biegłego", Tadeusz Widła, Katowice 1992 : [recenzja]

Palestra 37/7-8(427-428), 85-87

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ Tadeusz Widła: *Ocena dowodu z opinii biegłego.*

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1992, s. 119

Czy opinia instytutu naukowego jest z reguły lepsza od opinii biegłego indywidualnego? Czy opinia kompleksowa ma charakter superopinii? Czy opinia „prywatna” może być uznana w procesie? Czy jest sens sprzeciwiać się udostępnianiu biegłym pełnych akt sprawy? Czy odmowa powołania kolejnego biegłego może stanowić przesłankę rewizyjną? Czy i pod jakimi warunkami można zrealizować zasadę równouprawnienia stron procesowych w zakresie korzystania z dowodu z opinii biegłego?

Te i podobne im problemy stają, często nieoczekiwane, na drodze do uzyskania pożądanego rozstrzygnięcia sprawy. Jak im sprostać i przy zachowaniu jakich warunków jest to w ogóle możliwe? O tym i o innych kwestiach pisze T. Widła w swej znakomitej monografii *Ocena dowodu z opinii biegłego.*

Wprawdzie autor ujmuje zagadnienie w sposób naukowy, lecz czyni to niekonwencjonalnie – w dobrym tego słowa znaczeniu; co rusz odrywa się od dogmatyki prawa i sprowadza problem oceny do ram praktyki sądowej. Podziwiać należy łatwość, z jaką autor wyławia istotę rzeczy, a potem logicznie ją objaśnia. Praca napisana jest ładnym, komunikatywnym językiem, dziś już rzadko spotykanym; okazuje się, że nawet o sprawach trudnych można pisać interesująco i zrozumiale.

Dla prawnika-praktyka najbardziej czytelnym przesłaniem zawartym w pracy T. Widły jest myśl, by nad oceną dowodu z opinii biegłego zastanowić się – jeszcze zanim biegły zostanie powołany. Wskazówka ta godna jest uwagi nie tylko tych uczestników postępowania (tak cywilnego, jak i karnego), którym przysługuje jedynie prawo zgłaszania stosownych wniosków dowodowych, lecz także winni z niej skorzystać decydenci procesowi, którzy wydają postanowienia o powołaniu biegłego.

Za przykład niech posłuży oskarżyciel publiczny, który wspierając główną tezę oskarżenia na opinii biegłego-monopolisty, liczyć się musi z negatywnymi konsekwencjami tego faktu.

Również oskarżyciel prywatny może mieć swoje problemy, usiłując przeprowadzić dowód z opinii biegłego. Pokrzywdzony (np. anonimem) pragnie zwykle najpierw w drodze „prywatnej ekspertyzy” upewnić się, czy wnosząc oskarżenie do sądu nie skrzywdzi podejrzeniami osoby niewinnej i czy nie naraża się na trudne do przewidze-

nia przykrości i łatwe do przewidzenia koszty. Ale czy taka „prywatna” opinia (potwierdzająca podejrzenie) będzie uznana w przyszłym procesie? Problem ten rozważa autor od strony praktycznej i doktrynalnej – przy czym nie ogranicza się do wniosków *de lege ferenda*, lecz przedstawia nader użyteczne wywody *de lege lata*. Pesymistyczne prognozy co do możliwości zwrotu kosztów poniesionych na taką przedwstępną prywatną ekspertyzę, wyprowadza autor z gramatycznej wykładni art. 547 par. 2 k.p.k. i wnioskowania *a contraria* w związku z brzmieniem art. 547 par. 1. Tymczasem wydaje się, że ewidentna niezręczność ustawodawcy w uregulowaniu sprawy kosztów (trzeciorzędnej w systemie procedury karnej) może być naprawiona poprzez sformułowanie stosownych wytycznych Sądu Najwyższego, w których SN zalecałby wykładnię teleologiczną artykułu 547 par. 2. Koszty **prywatnej** ekspertyzy można bowiem uznać za element **kosztów postępowania sensu largo**, a celowość takiej interpretacji przeciwstawić sztuczności dochodzenia zwrotu poniesionych kosztów w drodze procesu cywilnego. Nie samej tylko sztuczności – także nieracjonalności, bowiem to właśnie sąd karny, merytorycznie rozsądzający sprawę o przestępstwo ścigania z oskarżenia prywatnego może najpoprawniej ocenić, czy i na ile owa „prywatna” ekspertyza była w danej sprawie potrzebna dla realizacji podstawowych zadań procesu, sformułowanych w art. 2 par. 1 k.p.k..

Podobnie obrońcy i pełnomocnicy stron winni wystrzegać się improwizowania w omawianej sprawie. Już pierwsze nietrafne sformułowanie wniosku o powołanie biegłego bądź zaniedbania w zakresie jakości i ilości dostarczonego materiału porównawczego (nb. często popełniane w przypadku kwestionowania autentyczności testamentów) pogarszają sytuację procesową klienta i rodzą dotkliwe dla niego skutki finansowe. Nawet gdy jedynym celem złożenia wniosku o powołanie biegłego jest przewleczenie sprawy (np. w oczekiwaniu spodziewanej amnestii) – to wybór specjalności biegłego, precyzja przedmiotu ekspertyzy (tzn. dokładne określenie badanego obiektu) i zakresu ekspertyzy (tzn. zbioru oczekiwanych od biegłego informacji) oraz właściwie sformułowane szczegółowe pytania dodatkowe decydują o sukcesie podjętej inicjatywy.

Omawiając podstawy wyłączenia biegłego, autor nie unika tematów trudnych, w tym także tematów do niedawna wstydliwie pomijanych w krajowej literaturze. Poza brakiem kwalifikacji i korupcją biegłych cywilnych, na całym świecie zwraca się uwagę m.in. na zarzuty co do bezstronności ekspertów policyjnych. Te ostatnie wywodzone są bądź to z faktu służbowej podległości ekspertów przełożonym, bądź to z faktu „instancyjności” ekspertyz policyjnych, bądź to z faktu realizowania czynności wykrywczych przez współ-

uczestników tej samej służby (solidarność zawodowa). Autor kwituje to krótko: „...trudność ujawnienia rzeczywistych przesłanek przemawiających na rzecz zakwestionowania bezstronności policyjnego eksperta, a także taktyczne nadużywanie tego zarzutu, stawiają decydenta w kłopotliwej sytuacji, którą proponuję następująco rozwiązywać:

– wskazanie faktu zatrudnienia eksperta w polisie nie może wystarczyć do uprawdopodobnienia jego braku bezstronności w toku opiniowania (ze wszystkimi płynącymi stąd konsekwencjami, tj. włącznie z odmową uznania opinii pochodzącej z tego źródła);

– nie będzie jednak błędem uznanie tego faktu za wystarczająco ważny powód (w rozumieniu art. 179 par. 2 k.p.k.), uzasadniający powołanie jeszcze innego biegłego. Gdyby zaś w efekcie tego zaistniała sprzeczność między opiniami, o której mowa w art. 182 k.p.k., należy ją rozstrzygnąć na zasadach ogólnych”.

Dowód z opinii biegłego stanowi – jeśli nie wyższe, to z pewnością trudniejsze – „piętro” postępowania dowodowego. Autor zajął się nim z zamiarem weryfikacji (konfirmacji) tylko milcząco aprobowanej, choć doniosłej, tezy M. Cieślaka, głoszącej iż: „**ocena dowodu to nieustanne wartościowanie – poczynając od momentu, gdy dowód pojawi się w świadomości organu procesowego, a kończąc na prawomocnym zakończeniu sprawy**”. Ograniczając swoje opracowanie do dowodu z opinii biegłego autor tłumaczy to komfortem intersubiektywności jego opisu, będącej następstwem „angażowania naukowego aparatu pojęciowego w przygotowanie tego dowodu”. Swoją kompetencję do podjęcia przedstawionego opracowania autor wywodzi z faktu, iż „oprócz wykształcenia prawniczego ma kilkunastoletnie doświadczenie biegłego sądowego”. Recenzent musi tu dodać, iż autor jest doktorem habilitowanym nauk prawnych, jego specjalnością naukową jest kryminalistyka, przez wiele lat wykładał logikę i metodologię nauk, a sławę światową zapewniła mu monografia wytyczająca naukowy kierunek rozwoju grafologii (*Cechy płci w piśmie ręcznym*, Katowice 1986).

Sumując: praca ma charakter *par excellence* naukowy, lecz może także pełnić funkcję praktycznego poradnika przy formułowaniu wniosków dowodowych i postanowień o powołaniu biegłego, jak również przy uzasadnianiu wyroków bądź wywodów rewizji. Niezwykle niski nakład (400 egz.; publikacja dofinansowana w ramach Konkursu JM Rektora UŚ) przy tego rodzaju książce sprawia, iż każdy jej egzemplarz będzie wkrótce „białym krukiem”. Przedstawiona na okładce współczesna Temida nie ma już oczu zawiązanych – bowiem zanim coś zważy, musi to obejrzeć pod mikroskopem.